

Śniło mi się i pamiętam

Marek Grechuta

Pan Wyspiański kreśli pejzaż pastelami
I wywija zakrętasy pod wąsami.
Osty, maki, chabry, głogi i kąkole -
Ja je czuję, ja je kocham, ja je wolę...
Ornamenty Akropolu i Paryża
Niech się srożą pod niebiosą, ja się zniżam,
By wyciągnąć z tego błota rudę gliny
I ulepić z niego wrota przez jaśminy.

- Przez jaśminy? Jakie wrota? Mówże jaśniej!
- Śniło mi się, lecz pamiętam - Polska właśnie!

Co się śniło? Nic nie śniło, zawsze było -
Widok zwykły z wieku na wiek, zwykle miło...
Pan Wyspiański zwraca kolor tej kałuży,
W której wzrok najzwyklej zwykł się nużyć.
Pół stulecia to już sto lat jak kałuża,
Wyżłobioną na asfalcie szosy burzą,
Mkną i warczą zgrzebne wózki kolorowe
Popod Wawel, gdzie pejzaże pastelowe
Były, będą jak witraże, gdy powietrze
Jest po burzy i po ostrym halnym wietrze.
Były, będą jak witraże, gdy powietrze
Jest po burzy i po ostrym halnym wietrze.
Gdy powietrze dziś w Krakowie spopielaał,
Patrz, naprawdę te pejzaże są wspaniałe!
Czarne kreski wzorów z chemii jak wirusy,
W wodzie na herbatę niewidzialne fusy,
Wielkie wrota, wiek cywilny nowych spleenów,
Pozłacane złotem żyta wśród jaśminów.

- Przez jaśminy? Jakie wrota? Mówże jaśniej!
- Śniło mi się, lecz pamiętam - Polska właśnie!